

Karol Samsel: „Skręt konieczny w życiu polskim”. Norwidowskie „fraszki” i czy dałoby się złożyć z nich „Vade-mecum”?

Fraszka Norwidowska to „skapsulizowana” forma traktatowa – równie wiele ma wspólnego z Kochanowskim, co z... Cioranem: bowiem tę tradycję filozoficznej aforystyki (początkowaną przez Schopenhauera) Norwid tu reprezentuje – pisze Karol Samsel w „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „Sztudynger. Kroto(chwila) afirmacji”

Bajki wam niosę, posłuchajcie, dzieci!

I. Krasicki, *Do dzieci*

(motto do *Menego* C. Norwida)

I

Znak zapytania... Nieprzypadkowo tytuł swojej monografii Jacek Leociak opatrzył właśnie nim. Mam na myśli niewielki, jednak bardzo istotny tom *Norwidowskie fraszki (?)* z 1996 roku: te 157 stron po dziś dzień stanowią jedyny przejaw większego zainteresowania norwidologów grupą związłych liryków stworzonych przez poetę

podczas tzw. pierwszego okresu paryskiego 1850-1851[1]. Przyznam szczerze, ten brak uwagi krytycznej nieco mnie dziwi... mamy tu wszakże do czynienia z grupą tekstów wyjątkowo wyrazistych, niekiedy kontrowersyjnych, zauważalnych przez najlotniejsze umysły XX-wiecznej Europy (patrz – przypadek Girarda), wreszcie – obcujemy z cyklem znakomicie zaprojektowanym – jako „zironizowana”, diegetyczna „gra z fraszką” jako poetycką formą podawczą, której ulotne przesłanie należałoby (tak chyba uważałby Norwid) zdecydowanie zrewolucjonizować. Bo z czym właściwie mamy tu do czynienia? Z lakonizmem? Owszem, ale wyrafinowanym oraz skomplikowanym. Fraszka Norwidowska to „skapsulizowana” forma traktatowa – traktat *in capsulo*... Mówię to bez przesady – równie wiele ma wspólnego z Kochanowskim, co z... Cioranem: bowiem tę tradycję filozoficznej aforystyki (początkowaną przez Schopenhauera) Norwid tu reprezentuje. Tak, dałoby się z powodzeniem zestawić fraszki pierwszego okresu paryskiego Norwida z aforyzmami Ciorana. Zacznijmy jednakże od rzeczy uchwytalnych łatwiej. Jednym spośród tych, którzy najskuteczniej kładli nacisk na prekursorstwo fraszek autora *Czułości*, wówczas trzydziestolatek dopiero co po spisaniu wyzywającego poematu *Promethidion*, był Arent van Nieukerken, ten z kolei podkreślał: „Fraszki Norwida z lat 1850/1851 pod wieloma względami stanowią prefigurację poetyki utworów *Vade-mecum*”[2]. Intuicja to ważna i nie do zlekceważenia...

Dlaczego ważna i nie do zlekceważenia? Bo aż chciałoby się zapytać: czy właśnie tak wyglądałoby *Vade-mecum*, gdyby powstało w czasie *Promethidiona*, gdy Norwid – o wiele bardziej buntowniczy, etyczny niż estetyczny – miał lat trzydzieści? Wyobrażamy sobie, w ogóle, cokolwiek podobnego? A zatem – *Vade-mecum* napisane w 1851 roku i wyglądające niczym Norwidowskie fraszki z tego okresu? Może to dotarłoby do odbiorcy lepiej aniżeli *Promethidion*, wszakże ten

wywołał tyle niezrozumienia i niezyczliwego – wokół poety – zamieszania. Może *Vade-mecum* z 1851 roku złożone z fraszek, także z rzeczy do fraszek podobnych, przyjętoby ze zrozumieniem? Być może skuteczniej wywołałoby ruch zgody-odruch sprzeciwu, słynny „skrętkonieczny w poezji polskiej”, a po nim nic już nie byłoby takie samo, jeżeli Norwidowi wierzyć: dzieje polskiego pisania, polskiej poezji zostałyby zmienione? Dość powiedzieć, że Krasiński fraszki rozumiał, a ściślej: pojął *Scherzo [II]* – „List wierszowy, w którym siebie Jonaszem, nas wielorybami czyni”, miał ponoć napisać. Bardzo frapujące jest wyobrazić sobie, że ów „Jonasz we wnętrzu wieloryba” – co przecież oburzało Krasińskiego pychę – staje się podmiotem poetyckim czegoś wielkiego, zupełnie fundamentalnego dla Norwida – arcycyklu, który skupia w sobie największe Norwidowskie energie, i to jeszcze przed powstaniem dzieł takich, jak *Promethidion* czy *Quidam*. Tak jest: *Vade-mecum* było setnikiem wierszy, i ja chętnie przeczytałbym podobny setnik rzekomych Norwidowskich fraszek – w rodzaju *Scherzo [II]*, *Posiedzenie (Fraszka)* bądź *Przeszłość i przyszłość (Fraszka)* albo słynna *Pascha (Fraszka)*.

II

Z tą ostatnią właśnie związana jest osoba René Girarda, który spostrzegł w *Passze* Norwida – jak się zdaje, bez trudu – całą jej kontrowersyjność. Dowodem na to – *La route antique des hommes pervers*, a więc *Dawna droga, którą kroczyli ludzie niegodziwi* z 1985 roku, którą Girard otwiera... właśnie mottem z *Paschy*. To zaskakująca koincydencja – czy jednak zaskakuje aż tak tych, którzy mają w pamięci „girardowską” z ducha interpretację *Paschy* autorstwa Wincentego Grajewskiego? Przypomnijmy:

Pascha Norwida przypomina to, co się dzieje, zanim „święta kuchnia” przemieni wspólnie dokonywaną zbrodnię we wspólną ucztę. Jemy jedno, bo zabijamy jedno. I naprawdę zabijamy nie baranka, lecz człowieka: dopiero wtedy stajemy się społeczeństwem[3].

To jednak nie wszystko...

Norwidowska *Pascha* brzmi następująco:

Gdzie miłości tak mało, że się nie jednoczą,
Tam trzeba w nienawiści trzeciego człowieka
Połączyć się – tam w krwi się jednej pierwej broczą,
Tam choć w ciosaniu krzyża i wbijaniu ćwieka
W całość się złać fatalnie kłótne muszą wole
Stąd jest ofiara ciągła i Pascha na stole...[4]

Przy jeszcze innej okazji niż pisanie *La route antique* Girard do tych słów Norwida wróci, tak się przynajmniej zdaje... Aby je – sparafrazować. Tą okazją okaże się studium *Związki międzyludzkie i religia*, tekst, który można by *de facto* w całości odczytać jako... kontynuację Norwidowskiej fraszki w formie analizy. To samo, czemu daje wyraz Norwid poetycko, wyraża (czasami słowo w słowo, prozą traktatu antropologicznego) Girard. Przeczytamy u niego, między innymi, że „kiedy obie [strony – K. S.] nienawidzą trzeciej, jednoczą się przeciwko wspólnemu wrogowi; stają się sprzymierzeńcami”[5].

III

„Dla was to jest igraszką, nam idzie o życie” – to bardzo wymowny cytat, z fraszki *Dzieci i żaby* Krasickiego. Otwiera fraszkę *Przeszłość i przyszłość*, w której padają takie między innymi słowa Norwida:

O! biedne pokolenie moje, pójrz dokoła
I nie miej dzieci, ale Michała-Anioła
Z ogromnym mieczem smoki trzaskającym wywołaj.
Niech tnie, gdziekolwiek jaki przebłyśnie Mikołaj:
Wokoło siebie – w sobie – nad sobą – pod sobą[6].

Po zamachu Antoniego Berezowskiego Norwid podobnych słów już nie napisze – tu jest to wyjątkowo wymowne, zwłaszcza z tak wymowną proweniencją fraszki podkreśloną dodatkowo nie mniej niepokojącą fraszką Krasickiego o chłopcach wybijających żaby w jeziorze... kamieniami. „Niech tnie, a kocha – kocha, a jednakże wierzy!”, kończy poeta – tu chyba dając do zrozumienia, że *Vade-mecum*, jeżeliby powstało w 1851 roku z rzeczy do *Przeszłości i przyszłości* podobnych, byłoby wyjątkowo... zapalczywe... tak, jest to słowo najwłaściwsze. Bliżej byłoby temu ujęciu do pisanego w tym czasie *Zwolona* niżeli do co dopiero ukończonego – *Promethidiona*:

Będę więc sobie szerokim frazesem
Na każdą pracę napadał obcesem
I te lub owe radził ulepszenia
W krainie natchnień, krytyką z natchnienia![7]

Vade-mecum złożone z fraszek byłoby polityczne, to pewna, nie byłoby również wyzbyte pewnych politycznych (jeśli nie historiozoficznych jeszcze) projekcji, tak jak we fraszce *W albumie Hr.*** (Fraszka)*:

Duch wieczny w mrokach staropolskich dnieje
I rozpromienia się skrzydłu obiema.
I czasy przyjdą takie, że Europa,
Co tu i owdzie o foremki woła,
Będzie jak koło kruszwickiego chłopa,
A ramię Boże – jak oś tego koła![8]

Co to właściwie znaczy, że „duch wieczny w mrokach staropolskich dnieje”, to musi być istotne, wszak jest to wers o sile gnomy? Czy miałyby to związek z wyborem przez Norwida fraszki jako formy „zironizowanej gry z gatunkiem” i „gry o gatunek”? A „koło kruszwickiego chłopa” i jego święta „oś”? Czy to nawiązanie do *Króla-Ducha*, które także odnajdziemy w *Wandzie*? Jednak nie wolno nam zapominać, że we fraszkach z 1850 oraz z 1851 roku znajdziemy także wiele cywilizacyjnej, kulturowej, naukowej i technologicznej współczesności, Norwid chce więc fraszką objąć całość, wypracować jakąś jej (to bardzo paradoksalne, owszem) „formułę pojemną”. W *Posiedzeniu*, nade wszystko – wypracowuje Norwid ujęcie podobne:

Z ogromnej sali wyniesiono śmiecie
I kurz otarto z krzeseł – weszli męże
I ogłosili... cóż?... że są w komplecie!!
– I siedzą... siedzą... aż tam gdzieś na świecie
Wariat wynajdzie parę, a artysta

Podrzędny – promień słoneczny utrwali,
A nieuczony jakiś tam dentysta
Od wszech boleści człowieka ocali...
A Akademii milczą... lecz w komplecie[9].

Wspomniani przez Norwida „wariat”, „artysta podrzędny” oraz „dentysta” są to Szymon Caus (maszyna parowa), Louis-Jacques Mandé (fotografia dagerotypowa), a także William Thomas Green Morton (udoskonalenie narkozy eterowej)

IV

Nie tylko zapowiadały poetykę *Vade-mecum*, jak twierdzi przytomnie Nieuwerkerken... One mogły stać się *Vade-mecum*, trzeba to powiedzieć wprost, gdyby Norwid miał dosyć determinacji, by swój projekt fraszkopisania kontynuować. Tyle razy Gomulicki podkreślał formalne i treściowe podobieństwa pomiędzy wielkim cyklem Norwida a *Kwiatami zła* Baudelaire’a – napisawszy *Vade-mecum* złożone z wyrazistych, niekiedy też drapieżnych fraszek, Norwid byłby jeszcze bliżej bodleryzmu niż dziś – fraszki byłyby jego reakcją na „kwiaty zła” poukrywane w świecie, związane z pojęciami polskości, prawdy, czynu, społecznego dobra i społecznego zła. Fraszka będąca tutaj narzędziem rewizji literackiej, rewizji „życia przy pomocy literatury”, choć nie rewolucyjna w tradycyjnym tego słowa znaczeniu, mogła – to pewne – przemawiać do wyobraźni: wszakże miała być cięciem, ugodzeniem, szczepionką, gestem antypoetyckim i antykulturowym – o ile *Vade-mecum* z 1865-1866 roku miało gwarantować „skręt konieczny w poezji

polskiej”, o tyle już *Vade-mecum* z 1850-1851 byłoby „skrętem koniecznym w życiu polskim” („w życie polskie”) – byłoby, może, powrotem tego polskiego życia z powrotem do siebie samego...

Karol Samsel

Przypisy:

[1] *Norwidowskie fraszki (?)*, pod red. J. Leociaka, Warszawa 1996.

[2] A. van Nieukerken, *Epigramatyczność i konceptyzm w dyskursie Norwida (na przykładzie fraszek)*, [w:] *Norwidowskie fraszki (?)*, dz. cyt., s. 30.

[3] W. Grajewski, „*Pascha*”, [w:] *Cypriana Norwida kształt prawdy i miłości. Analizy i interpretacje*, pod red. S. Makowskiego, Warszawa 1986, s. 35.

[4] C. Norwid, *Pascha (Fraszka)*, [w:] tegoż, *Pisma wszystkie*, zebrał, tekst ustalił, wstępem i uwagami krytycznymi opatrzył J. W. Gomulicki, t. 1: *Wiersze*. Część pierwsza, Warszawa 1971, s. 176.

[5] R. Girard, *Związki międzyludzkie i religia*, przeł. E. Domańska, „Przegląd Polityczny” 2003 nr 62/63, s. 4.

[6] C. Norwid, *Przeszłość i przyszłość (Fraszka)*, [w:] tegoż, *Pisma wszystkie*, dz. cyt., s. 177.

[7] Tegoż, *Kwiryty! (Fraszka)*, tamże, s. 180.

[8] Tegoż, *W albumie Hr.*** (Fraszka)*, tamże, s. 181.

[9] Tegoż, *Posiedzenie (Fraszka)*, tamże, s. 171.

Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury



Ministerstwo Kultury
i Dziedzictwa Narodowego
